Cena egz. 50 gr.

Rok I. KWIECIEŃ № 1.

OLAMEJNU
(NASZ ŚWIAT)

PISMO PERJODYCZNE ŻYDOWSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Seminaryjska 24 (Żyd. Gimnazjum).

TREŚĆ NUMERU:



Do społeczeństwa Żydowskiego!

Daliśmy Wam pełne świadectwo naszej dojrzałości moralnej, rzuciliśmy Wam pod nogi owoc naszej pracy i wysiłków, ze szkoły, z tego środowiska, które stanowi drugą połowę naszego dnia w którem tak wielką część życia spędzamy, wydaliśmy nasz pierwszy zew młodzieńczej piersi. Teraz czekamy na Waszą odpowiedź, czekamy na pewien odruch z Waszej strony. Nie wiemy czyście nas całkowicie zrozumieli, przemówiliśmy do Was bez frazeologji pierwszem naszem słowem był czyn: „Niech czyny za siebie mówią". Właśnie samo wydanie gazetki w tych warunkach i w tych okolicznościach, zdaje się nam być najdźwięczniejszą mową. To powinno do Was najdobitniej przemówić. Powinno to być dla Was świadectwem, że żydowską młodzież szkolną nurtują problemy na które domaga się odpowiedzi, że ma ona pewną treść w swem łonie, którą pragnie Wam uzewnętrznić. Niech Społeczeństwo Żydowskie wie, że stoją za niem kadry młodzieży świadomej swego posłannictwa, niech toruje drogę tej generacji, niech buduje dla niej pomost po którym wejdzie na arenę zmagań życiowych.

REDAKCJA.

ACHAD-HAAM.

O WYCHOWANIU NARODOWEM.

Właściwe wychowanie narodowe nie wymaga wcale ciągłego rozprawiania o narodowości, ani przesadnego wychwalania swego narodu i jego wyjątkowych zalet. Najlepsi pedagodzy europejscy już oddawna doszli do przekonania, że takie wychowanie ma więcej stron ujemnych, niż dodatnich, gdyż może jedynie przybrać spaczoną formę szowinizmu.

Więc jakiem ma być prawdziwe wychowanie narodowe?

Będzie to wychowanie, które umożliwi dziecku nieświadome i naturalne przejęcie się duchem narodu, przez rozwijanie w niem pierwiastków ogólnoludzkich w szacie narodowej. W krajach, które posiadają zdrowe życie narodowe, wychowanie takie jest naturalnym wynikiem ich normalnych stosunków narodowych, bez specjalnego starania się o to. Atmosfera duchowa, otaczająca dzieci takich narodów, jest tak przepojona nacjonalizmem, że każde dziecko prawie od urodzenia kształtuje się i doskonali mimowoli w duchu ściśle narodowym. Ponieważ wszystkie gałęzie życia są narodowe, już z konieczności przeto szkoła jest narodowa...

Z tego wszystkiego jasno wynika, że nasze żądania, aby rozszerzyć w naszych szkołach naukę języka hebrajskiego i jego literatury, odpowiadają zupełnie poglądom pedagogiki naukowej. Nie chcemy, żeby ciągle powtarzano dzieciom żydowskim, osławione, wzniosłe frazesy, o „pierwszeństwie" ich kultury narodowej i o zaletach „żydostwa". Niektórzy spodziewają się, że przez te frazesy zdoła się obudzić „miłość do narodu" w sercach dzieci. Frazesy te, wydają nam się jednak z jednej strony niepożądane w szkole, gdyż mogą wzbudzić zbytnią dumę narodową i przemienić się w „szowinizm", a z drugiej strony, nie mogą bez poważnej znajomości żydostwa przywiązać dzieci do ich narodu, węzłem prawdziwym i naturalnym.

Warunki naszego życia powodują, że dziecko żydowskie wyrasta w atmosferze obcej duchowi jego narodu. Ze wszystkich stron otacza je zupełnie inne życie, które niedość, że nie rozwija właściwości narodowych u dziecka, lecz przeciwnie, przeszkadza temu na każdym kroku. Tak się też dzieje w szkole. Językiem wykładowym jest język

panujący w danym kraju, a nauki same są przystosowane do potrzeb i charakteru danego kraju, zmniejszając wartości narodowe, tkwiące w dziecku żydowskiem. Jaką więc drogę winniśmy obrać, by rozwinąć w sercach naszych dzieci właściwości narodowe? W naszych rękach została tylko jedna gałąź nauki, która może nam to umożliwić, stosownie do dążeń naszego ducha narodowego. Tą powinniśmy się posługiwać, aby cel tem osiągnąć. Rozumie się, że tą gałęzią nauki jest nasz język narodowy i jego literatura. Powinniśmy się starać wszelkiemi siłami by nasze dzieci, podobnie jak w pokoleniach poprzednich były bliskie naszemu językowi narodowemu, i żeby na tyle go znały, by móc czytać Biblję oraz dalszą literaturę rozwojową.

Czytanie takie w szkołach winno mieć na celu wszczepianie pojęć ogólno-ludzkich w serca dzieci. Z tego narodowego pierwiastka, powinny czerpać dzieci żydowskie swe pierwsze wiadomości o prawdzie ducha człowieczego i o bogactwach kultury ludzkiej. Jedynie tą drogą powstanie ów związek organiczny pomiędzy jednostką, a jej narodem; związek który da nam w przyszłości ludzi bardziej wykształconych, w których się złączy „człowiek“ z „Żydem“. Wówczas przestanie istnieć przeciwstawieństwo wewnętrzne, między temi dwoma pierwiastkami — owe smutne zjawisko, które znajdujemy u większości wychowanków dzisiejszych szkół.

Tłumaczył z hebrajskiego

„Quis“.



N. Lewartowski. kl. II-ga.

SEN

Powoli zapadał zmrok. Słońce poczęło znikać, a całe niebo pokryło się purpurą. Jeszcze chwilę noc walczyła z dniem, wkrótce ściemniło się zupełnie. Była godzina siódma. Nikogo nie było w mieszkaniu; byłem ja tylko sam. Cóż miałem robić? Lekcję umiałem bardzo dobrze. Zastanawiałem się co robić. Po chwili postanowiłem iść spać. Zgasiłem więc światło i ułożyłem się w łóżku. Powoli... powoli... sen mnie zaczął ogarniać, a po paru chwilach już zasypiałem. Nagle ocknąłem się i usiadłem na łóżku. „Pocóż ja teraz będę spał?!“ rzekłem do siebie; „lepiej pójdę zobaczyć naszą szkołę jak wygląda przy świetle pełni księżycowej“. Prędko też ubrałem się i poszedłem. Idę... idę... księżyc świeci w pełni. Nareszcie doszedłem do szkoły.

O Boże! zamiast zwyczajnego białego budynku ujrzałem cudowny gmach z wieżą astronomiczną i z basztą.

W szkole znajdowała się ogromna sala gimnastyczna, zaś koło niej wspaniałe boisko sportowe. Na rogu boiska stała szafka, a gdy ją otworzyłem ujrzałem piłki, pantofle, tennisy i wiele innych przyborów gimnastycznych. Stałem zdumiony; skąd się

NA WIECZORKU

HUMORESKA

Ma się odbyć wieczorek. Ot uczenice jakiejś tam klasy, wpadły na błogosławiony pomysł i urządzają wieczorek. Każdy z nas łapie zaproszenie, adresowane do całej klasy, aby właśnie wykazać że ono się do niego tylko odnosi

Po wielu szturchańcach i śmiechach, udało mi się wreszcie zdobyć to zaproszenie. Przebiegam gorączkowo jego wiersze, przy akompanjamencie kilku szturchańców i ciągłych admonicyj: „Prędzej“ „Już“ „Dawaj“ i t. d.

„Czytam...: „kl...“ ma zaszczyt zaprosić kl... na wieczorek.“ Aha, na wieczorek, mile mnie to uderzyło, pod wpływem „górnych ambicyj“ wywołanych przez to zaproszenie, zacząłem kręcić urojone wąsiki.... wytarłem nos.... i przybrałem postawę typowego Don-Juana,... spojrzałem zezem na rozpaczliwie szturchających mnie kolegów i oddałem triumfalnie zaproszenie pierwszemu z brzegu. W domu dzień dłuży mi się niezmiernie; studjuję przed lustrem moją fizjognomję i dochodzę niemal do przekonania, że jestem wcieleniem urody męskiej... próbuję robić miny Gajdarowa i Veidta... uśmiecham się w myśli do podbitych serc niewieścich... jednem słowem czuję się w raju. Wreszcie po wielu torturach toaletowych i kosmetycznych, jestem gotów, i ja lew salonów kieleckich idę na wieczorek....

Elastycznym, tanecznym krokiem, udaję się do szkoły p. W... Wchodzę w przedpokój. Mam trochę tremy... ale nic, jedziemy dalej... Zdejmuję palto i czapkę... gładzę moje dziesięć włosów, które ze względu na doniosły moment, zerwały się manifestacyjnie i w całej swej bezwstydnej okazałości, stanęły dęba... robię „oko“ do domniemanej panny... i otwieram drzwi. Wchodzę: w rogu stoją dwaj grajkowie i fałszują coś okropnie, zaś po bokach snują się majestatyczne sylwetki młodzieży obojga płci w „muszkach“ i w „lakierkach“. Strasznie głupie uczucie. Nikt na mnie uwagi nie zwraca... na mnie — lwa salonów kieleckich; zaczynam chrząkać i przestępować z nogi na nogę nareszcie wyjąkałem: „Dobry wieczór“ i podszedłem do pierwszej z brzegu damy:

Dobry wieczór!
Dobry wieczór!
Jestem X...
Jestem V...
Bardzo mi przyjemnie
Mnie tyż

I „stop machine“ ani rusz dalej. Moja interlokutorka przerwała rozmowę i zagapiła się filozoficznie w koniuszek swych lakierków... ja sceptycznie poprawiam krawat, na ogół wygląda dość cielęco... nareszcie Bóg natchnął mnie szczęśliwą myślą i jadę dalej:

Lubi p. muzykę?
Tak!
Ja tyż!
Lubi p. książki?
Tak!
Ja tyż!

עולמנו

דו שבועון של הנער העברי

הערת המערכת: הננו ממציאים לקוראים כרוז „אל הנוער" של המנוח שמואל רוטענבערג ז"ל.

אל הנוער.

אינני כלל פסימיסטן ומסתכל אני בתבל בעינים מלאות גיל ואהבה, אבל היאוש חודר עמוק, עמוק לתוך לבי ואינו נותן לי מנוח. מחשבות רבות מתרוצצות במוחי, הנוער... הוי הנוער!.. הימים הכי טובים והנעימים הימים, אשר ימשכו אחריהם גדולות ומעשים על רבים, הימים אשר אליהם מחכה כל אדם בכליון עינים.

אנו הנוער מבלים במה? — במעשי הבל.

אכן, מדי עלות המלה „הנוער" על שפתי — פני יאירו.

למה זה באתי לעורר רפאים? הנה נזכרתי בזכרונות. מה יש לעשות? האם עלי לשחוק ולשמוח למראות הרפאים האלה — לבכות ולהתעצב?! — לא זאת!!

הרפאים האלה בעודם בחיים כמתים לי יחשבו ואיך לא יעצב לבי בראותי את חיי הנוער מה הם חיי הנוער! הלא מפעל ושאיפה לתהלה. ומה הוא עושה? מה הם מעשיו? בעודו עול ימים בעוד דמי-נוער ישטפו במהירותם הגדולה בקרבו. — הוא יוצא בשמחה לקראת הגיונותיו ושרירות לבו.

— —

בכל זאת אין נמצא אף אחד שיאמר „עד כאן היה רע מהיום והלאה נעשה את הטוב" או „נטיב את הישן" לא! לא ימצא כזה.

סוף סוף מוכרחים אתם להודות. שכן לא יכול להיות.

הנוער שלנו צריך כבר לקום מתרדמתו הגדולה והארוכה ובמרץ רב להתחיל בעבודה.

אנו צריכים להשתדל בכל האפשרות להעיר את הנוער ולשחררהו מרשלנותו. כשיעלה זה בידינו — נגיע למטרתנו. דע, כי אין לך דבר העומד בפני הרצון.

שמואל רוטנבערג.

אנו והלאם.

בשעת חפוש פתרון ודרך לבנין ארצנו, בשעה שהמצב של עם ישראל דורש דוקא עבודה מרובה מאת כל הקהל היהודי בכלל והנער בפרט. בה בשעה שהמפעל העברי לגבי הקמת בנין המולדת דורש כחות חדשים, כחות נעורים, אנו הנער היהודי בקילצי ישנים.

אמנם, אין אנו ישנים, הלא כלם רואים אותנו בכל יום, כשאנו מתהלכים בחוץ או בגן, הלא יודעים אנו ליצור חברת עזרה בבית-הספר ולתמוך בנער העני, הלא עורכים אנו. כמה פעמים בשנה נשפים לטובת הנער הנ"ל. הו לעג, לעג וזלזול! הנער ופילנטרופיה. שני דברים שאחד סותר את חברו, פרדוקס ממש. אבל אצלנו זה מקובל, לא כה אצלנו כמו אצל הורנו ומנהיגנו החנוכיים. ילמד נא העם בנעוריו. איך לתמוך בעניים ואיך לעזור לדורשי-העזרה (מובן העזרה הכספית). יודעים אתם חברי וחברותי, שאינכם יודעים איה נמצאים אתם, לא ראיתם את דרככם ונתעורו עיניכם, שכחתם, את תפקידכם הלאומי-הסטורי, שכחתם, שנער הנכם. לאט, יעברו נעוריכם אבל אחרי-כן תאחרו את המועד למדתם כבר היום חברי וחברותי לאסוף כספים, לדבר בשפות זרות ולזלזל בשפת מולדתכם, לזלזל ולבגוד בעמכם ובארצכם. את זאת הנכם יודעים, אבל מה עוד?

ואף שלא בכל הנכם אשמים, ואף שגרמו לירידה זו אנשים או מוסדות אהרים, יכולתם אתם לעצור בגל הזקנה, בגל זלזול עם וארץ ולעמוד על המשמר של הלאום העברי. גל הטמיעה הולך ומתגבר ושוטף הלאה ומדי פעם בפעם טובע בו חלק גדול של עם ישראל. ולו ידעתם את הטרגדיה של עם ישראל, עם בני-השכלה, הכרה עצמית, הייתם אפשר שבים למקורכם והייתם מתמסרים למפעל הקמת הלאם העברי. בני-הנער! השעה הגיעה, השופר מבשר, קול תרועתו קורא לכם, הקשיבו וראו, שלא תאחרו את המועד. על הגבול הנכם עומדים, לכאן או לכאן הבחירה היא בידיכם. בחרו, ואל תחשבו שתהיו נקיים מכל פגע אם תשארו במחנה העברי ותמשיכו את מעשכם היום-יומיים להלן, דעו, ששקרתם עד כאן אמרתם: עברים הננו, שרתם: עברית אנחנו, עברית נדברה, אמנם הייתם

עברים אבל בו (עורים) לנעשה ברחוב העברי כה בגלות וכה בא־ץ. לא התענינתם ולא חפצתם אפילו להתענין במתהוה בעם ישראל. בשעה שהפועל העברי בארץ מת פשוט מרעב, ידעתם חברי „לתמון בתלמידים העניים", הכסף הלך מכם ולא ישוב עוד; בה בשעה שפעמוני עם ישראל וקולות השופר בשרו על הסכנה, שחדרה למחנה העברי, בשעה שקול התרועה צוה ליהודים להקשיב ולהזהר מאותה הסכנה, מההתבוללות, מהטמיעה ידעתם אתם חברי וחברותי ליסד „קולקו פולוניסטיצנה" אמנם, נשגבה ונעלה היא מטרת אלה ה„חוגים", אבל אל נא לכם לשכח את קנינכם הלאומי, אל לכם לשכח שעברים הנכם וצריך לשמור בשעת הסכנה על היצירה העברית עדעתה ולא רק לשמור אלא גם להמשיך את היצירה העברית המקורית, אל לכם לשכח, שאתם הנער העברי, תלכו בחזית הראשונה של הלוחמים והחלוצים של המחר הלאומי־חברתי.

דעו חברי וחברותי, שלהיות עברי, זה דורש מאמץ גדול ולכן חשבו, התעמקו במחשבותיכם ובחרו בין עברי או „יהודי" (כזה כמו שהייתם עד עכשיו) פרקו מעליכם את עול הזקנה, אתם שחפצים להשאר עברים זרקו רחוק רחוק את כל הפוליטיות שלכם, התחברו יחד„ עבדו יחד והקימו יחד את בנין מולדתנו. וסבור הנני, שאם תעשו זאת בכונה וברצון טוב וכביר תצליח עבודתכם ותתן את הפרות הדרושים.

דוד.



על הפרק

„וינקת חלב גוים"

הוי הוי אומר נבואת פרענות היא ולפרענות ישעיה נתכון. ברצונך הטוב תינק חלב גוים והחלב יבא בדמך וישאר לדורות. תקבץ פירורים משלחנות אחרים תדפק על דלתי זרים לקבל שירים מידי נכרים. תקבל באהבה עלבון כבודך וכבוד עמך ונמוסיו בלבד שיכניסוך אל תוך חברתם...

מה שלא ראתה שפחה על הים ראינו בעינינו. ראינו יהודים, יהודים אדוקים, ציונים וסתם מאשרי העם ומנהיגיו צובאים על פתחי בתי ספר ממשלתיים עומדים שחוחים בפרוזדורים־נכנעים לכל עובר ושב אולי ירחמו ויקרבו את בניהם לעבודת ד' אולי יקבלום ויחנכום לתורה ולמעשים טובים...

את הצמאון ללמודים תרוה אך תעודה חתומה בטבעת המלך..

תעודת בגרות עומדת מוכנה לכל המתקבל בלי קשי ובלי עלבון ובעקבות תעודת הבגרות באה פרנסה בריוח ובכלל מתרחשות ישועות לישראל...

ואותם שיצאו מבתי הספר ההם?

ודאי יהדותם שרירה וקימת ואם תרצו אף דתם ולאמיותם גאונם הלאומי לא נפגע, זקופי קומה יעמדו הכן על משמרת אבותם יען נתחנכו על ברכי היהדות הצרופה והטהורה..... היוצאת מפורשת מפי חכמי רי ותלמידיו...

בתקופת „השכלה„ אנו חיים. הנוך „עולמי" דורשת התקופה, אי אפשר היום להעמיד למופת לבני נעורינו את עמוס וירמיה, את הלל הנשיא ור' יהודה הלוי וכגון אלה קדושים וטהורים שלמאות ולאלפים יזהירו על שמי חיינו ככוכבי אל בליל אפל — כי מה יתרון לגבורי רוח!

מי חפץ לדעת שאותה התרבות העברית העתיקה היא היסוד לתרבות העולמית שהיא דוקא המובחרת והמשובחת שבה. אין איש חושב על זה ואין איש שם אל לב...

והדבר חוזר חלילה...

מדי שנה בשנה בראשית שנת הלמודים מתמלאים פרוזדורי בתי הספר הממשלתיים הורים ותלמידים מבית הספר העברי ופניהם תחנונים...

מקום מקלט היה להם בית הספר העברי... פרוזדור לטרקלין, רעה הכרחית שיש לפרק מעל שכמיהם בשעת הכשר.

כעת יותרו על הכל, על כבודם, יהדותם, שנת למודים תמימה, בלבד שיתקבלו...

הנער יתהדר בכובע חדש מרבע כחק המעיד על טהרת גזעו; ההורים בחזיון לילה ישעשעו את נפשם בתעודת הבגרות של בנם, יראוהו רופא, ציר לסיים, מיניסטר ועוד גבוה מזה ואולי יעשו טובה עם עמם וישאילוהו לבני ישראל לפה ולמליץ...

אלה מאשרי ישראל, אלה מנהיגיו...

עם כי יחרב...



מודעות.

ע"י הגמנסיה העברית בקילצה יפתח — כפי שנודע לנו — בימים הקריבים אולם קריאה בשביל התלמידים. באולם תמצא כל העתונות לבני הנעורים.

עתוננו בזמן הקרוב יתחיל בימים הקרובים גם למלא את הפקידו הפדגוגי ע"י אנקיטות מחיי התלמידים ודרישותיהם בנוגע לאפן ולשטת הלמודים. מאמינים אנו שדעותיהם של התלמידים בהרבה תועלנה לתקן כמה מן המגרעות היוצאת מחסר הצעות מצד התלמידים.

האקציה בעד ההתימה על „עולמנו" תמשך בימים הקרובים, המערכת מאחלת שהחברה תעזר לה בעבודתה ע"י חתימות על העתון ולא יקרה מקרה דומה לזה שאירע: מעשה בעשיר מופלג, אחד מעשירי קילצה שלא חפץ לקחת חתימה בעד שני זהובים ודאי לטובת כל אלה שאינם בני ברית לא יקמץ ואדרבה לכבוד יחשב אם יהנוהו אות ובאו לדרש ממנו. על כגון אלה אמר הכתוב:

„כסף הרביתי לה וזהב עשו לבעל"

המערכת תשתדל להרחיב את חוג פעולתה ולא להשאר רק בחוג הפדגוגי. תשתדל גם לקבץ סביבה את כל הנער העברי הלומד והשואף לעבודה ולפעולה לזאת המערכת מבקשת מכל מי שהדבר מענין אותו שיפנה בדעה או באיניציטיבה אל המערכת.

Redaktor odpowiedzialny: prof. B. Graubard. Druk. B. Weinryba Kielce. Wydawca: Samopomoc szk. Męsk. Gimn. Żyd.

to tu wszystko wzięło — pytałem siebie i dalej zdumiony patrzałem na szkołę. Z zadumania wyrwał mnie odgłos kroków, spojrzałem w stronę z której odgłos ten dochodził i ujrzałem kilku mych kolegów dążących w stronę boiska; ujrzawszy mnie, koledzy zaprosili mnie do gry w football. Propozycję tę przyjąłem z ochotą i zaczęliśmy grać. Grałem z wielką zapalczywością i wreszcie zdobyłem dobrą pozycję do bicia goala, podniosłem nogę i... w tem uczułem, że ktoś mną potrząsa, myślałem, że to mój przeciwnik w ten sposób chce zapobiec goalowi, więc szarpnąłem się, lecz ktoś w dalszym ciągu mną potrząsał, podskoczyłem... chciałem pięścią odpędzić napastnika, lecz w tej chwili ujrzałem, że leżę na łóżku, a mamusia mną potrząsa mówiąc: „Już czas do szkoły“.

Zerwałem się jak szalony, więc tak! tak! krzyknąłem — to był sen, ach dlaczego to nie może być rzeczywistością!!.. nie, nie wierzę, że to był sen, muszę się iść przekonać. Ubrałem się szybko i pobiegłem czemprędzej do szkoły. Gdy przyszedłem było jeszcze wcześnie, spojrzałem wokoło. Naokoło mnie te same ponure mury gmachu szkolnego. Zamiast ogromnej sali gimnastycznej, maleńka salka w której nawet nie można pobiegać, zamiast ogromnego boiska maleńkie podwórko, na którem nie można nawet odetchnąć świeżem powietrzem. Po chwili ujrzałem mych kolegów, którzy grali w nocy ze mną w football. Twarze ich były zaspane, lecz na nich nie było widać zdziwienia, które malowało się na mojej twarzy. Wtedy zrozumiałem, że to był sen. Ach! chciałbym aby się sen ten sprawdził.

Przyp. Redakcji.

Zamieszczamy niniejszy artykulik kol. Lewartowskiego kl. II-ej jako charakterystyczny wyraz marzeń i snów naszych młodszych kolegów.

Jak wynika z treści jawią się naszym młodszym kol. bardzo poważne sny, byłoby bardzo pożądanem, by odpowiednim czynnikom w naszem społeczeństwie śniły się czasem takie rzeczy, może mniej fantastyczne, bardziej na realnych podstawach oparte. Kto wie, możeby wtedy stan naszej szkoły nie pozostawiał tyle do życzenia.



O NOWĄ SZKOŁĘ

Z ciemnych zarysów i planów, wyłania się powoli nowa szkoła, radosna szkoła życia. Szkoła, której celem będzie przygotowanie ludzi do wymagań życia, do borykania się z niem w walce o byt. Nowa szkoła będzie instytucją, ufundamentowaną na nowych ideałach społecznych, a więc wystąpi ona przeciw dzisiejszej „starej“ skole, której podstawą było i jest „wykształcenie“. Dzisiejszemu człowiekowi, który nadał całemu życiu postać i rytm pracy, nie potrzebne są dokładne, przesadne nawet wiadomości, dajmy na to z łaciny; przeko-

I znowu milczenie. Sytuacja staje się bardzo tragiczna... z każdą chwilą gorzej. Próbuję jako ostateczny atut zrobić „oko“ ale moja interlokutorka tego wcale nie widzi. Nareszcie i ona odczuła cały urok tej milczącej sytuacji i z nadmiaru zachwycenia proponuje tańce. Tańczyć jeszcze nigdy nie próbowałem, lecz w danej chwili taniec jakiby nie był stanowił jedyne wyjście z sytuacji. Jak cielę do rzeźni dają się prowadzić w pary. Muzyka zaczyna rozpaczliwie fałszować jakiegoś „Shimmiego“. Przy pierwszych poruszeniach pchają nas, przy następnych my ich... i tak w kółko. Aż Bóg chciał bym w pewnym momencie nastąpił jakiejś damie na odcisk i zgniótł jej szlachetne lakierki, obrzuciła mnie spojrzeniem, które chciało krzyczeć: „Pocoś tu przyszedł“ „Idź na zbity łeb“. Ale nic... w odpowiedzi na to, zrobiłem do niej „perskie oko“, a w duszy pokazałem jej język... i jazda dalej, na wieczorku „grunt się nie przejmować“. Odprowadzam moją damę na miejsce. Po drodze opadają mnie czarne myśli, wszak miała się zacząć powtórna egzekucja zabawiania. Chrząkam więc kilka razy i zaczynam:

„Zmęczyła się pani?“

Tak!

Ja tyż!

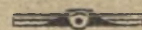
— Milczenie. Ktoś proponuje jakąś zabawę, oddycham pełną piersią i odnoszę wrażenie, jakbym wstał z krzesła dentystycznego.

Bawimy się podobno w starego kawalera, ja sam nie mam tego przekonania, siedzę gdzieś w kącie i czekam aż się to wszystko skończy. Jeczcze kilka tańców i popychań, jeszcze jedna zabawa... i koniec.

Ach nareszcie. Jest dopiero godzina dwunasta. Odprowadzamy nasze damy. Ale ponieważ tu trzymamy się w kupie sytuacja przedstawia się mniej tragicznie. Mówimy chórem... śmiejemy się głupkowato... i jakoś to idzie. Już skończyliśmy odprowadzanie. Ale mimo wszystko jest dopiero godzina 1·30. Już do domu... to za wczas... stanowczo za wczas. Lwy salonów wracają z balu nad ranem. Wobec tego czekamy. Kręcimy się po ulicach, jak korowód dusz pokutujących, źli, zmęczeni, półsenni... Wreszcie orzekamy, że już można iść do domu. Jest godzina 3-cia. Wracam do domu. Tu w domu jest już bezsprzecznie najgłupiej na duszy. Rozbieram się, w minutę leże już w łóżku. Śnią mi się salony, zespoły jazz-bandowe, confetti, serpentiny, balony... i wiele jeszcze innych głupstw. Zrywam się o godz. 12-ej w południe. Wszyscy otaczają me łóżko i z niemą dumą patrzą na mnie — lwa salonów kieleckich. Ktoś chce coś mówić... „Cicho bądź... wrócił wczoraj z balu o 3-ej w nocy... jest zmęczony“... Wreszcie otwieram oczy i uśmiecham się sentymentalnie do otaczających mnie... z wyrazem wyższości spoglądam na młodszego brata, który zastygł w niemym zachwycie nad butem, który wczoraj tańczył na balu. Słyszę słodki głos mateczki: „Jakżeś się bawił wczoraj na balu?“ —

— ....Cudownie,... świetnie....

Pierrot.



nany jestem, że większa część naszych uczni będzie się nią posługiwać w salonach, gdy trzeba będzie wrzucić do rozmowy jakieś słówko łacińskie, dla przekonania towarzystwa o swych wiadomościach, a może znajdą się tacy, którzy zupełnie ją zapomną. Widzimy więc, że dzisiejsza nauka, wogóle całe dzisiejsze „wykształcenie", polega jedynie na wypolerowaniu człowieka, na ozdobieniu go w fałszywe błyskotki. Jesteśmy zupełnie podobni do dzikich Indjan, o których Spencer mówi, że: „pracują przez cały tydzień, aby potem móc za nabyte pieniądze kupić farbę i utatuować się".

Dzisiejszą szkołę cechuje powierzchowność, a a przedewszystkiem egocentryzm i jednostronność pracy pamięciowej. Te czynniki o których mowy nie ma nie tylko w naszem wychowaniu, ale w całem nawet naszem życiu, które przecież winno polegać jedynie na prawdzie i na wspólnej pracy.

Szczególnie nam, młodzieży żydowskiej potrzebne jest odrodzenie pracy i to wspólnej pracy.

Jeżeli to odrodzenie nie znajdzie miejsca u nas, wtedy naród nasz musi upaść, gdyż nie będzie miał swej podstawy, która mu jest koniecznie potrzebna do dalszej egzystencji. Kto czytał „Wroga ludu" Ibsena, ten wie o lecznicy, o której doktór Stockman mówi, że jest ona „jednem źródłem jadu", w najwyższym stopniu niebezpiecznego.

Wszystkie niechlujstwa i cuchnące przypływy zanieczyszczające wodę, a spływające z garbarni położonych nad lecznicą, dostają się przez rury wodociągowe do środka. Przyrównałbym tą lecznicę do dzisiejszej szkoły (nie w tak silnym stopniu). Stare pojęcia, nieodpowiadające nowym wymaganiom, zbudowanym i ugruntowanym na szerszych podstawach, muszą ustąpić chociażby były ogólnie uznane i przyjęte.

Jutrzenka nowej szkoły świta, nie zabłysła ona jeszcze w całej pełni blasku i światła, ciężkie mgły nie dają jej zaświecić nad światem. Stara szkoła utrzymująca się jedynie na uświęconej tradycji musi ustąpić miejsca nowej szkole, wyłaniającej się z istotnych potrzeb życiowych.

Dawid.

POPIERAJCIE NASZE PISMO!

KOMUNIKATY DNIA

Jak nas poinformowano organizuje p. prof. Hermanstadt w gimnazjum p. Wolman-Zimnowodziny wielkie przedstawienie na koniec roku szkolnego. Grana ma być oryginalna sztuka „Baśń o królowej róży" w której bierze udział ponad 70 osób. Jak widać więc, zakrawa to na większą imprezę, sama zresztą osoba reżysera jest najlepszą rękojmią, że sztuka osiągnie odpowiedni sukces.

Redakcja naszego pisma życzy inicjatorom pomyślnej i owocnej pracy.

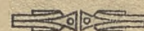
Według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się z końcem maja wycieczka do Krakowa, organizowana przez naszą szkołę. Wycieczka taka byłaby bardzo pożądana i uzyskała już powszechny aplaus w sferach uczniowskich. Radzimy kolegom sposobić się zawczasu.

Dnia 19 b. m. odbył się drugi z kolei koncert tutejszszego towarzystwa muzyczno-literackiego „Hazomir".

Jak widać jedyna ta placówka artystyczna w mieście pracuje intensywnie, czego najlepszym dowodem są wyniki.

Redakcja naszego pisma wita z entuzjazmem ten koncert, jako owoc twórczej pracy na niwie kulturalno-artystycznej.

Z przyczyn technicznych nie mogliśmy w tym numerze zamieścić recenzji naszego krytyka teatralnego. Umieścimy ją w następnym numerze.



Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Baranowski: Dziękujemy za przesłane artykuły przy sposobności skorzystamy.

Kol. J. Ostrowicz: Wiersz za słaby. Radzimy kol. zabrać się obecnie do wierszy bardziej lekkich, np. o naturze, o wiośnie. Może kol. zamiast wierszy spróbuje napisać coś prozą. Zalecamy popracować.

Kol. J. Czaplicki: Wiersz za słaby, myśl dobra. Z artykułu skorzystamy w następnych numerach.

Kol. H. Rozenbaum: Artykuł dobry, zamieścimy w następnym numerze.

Redaktor odpowiedzialny: prof. B. GRAUBARD. Druk. J. Łęski, Kielce. Wydawca: Samopomoc szkolna Żyd. Męsk. Gimn.